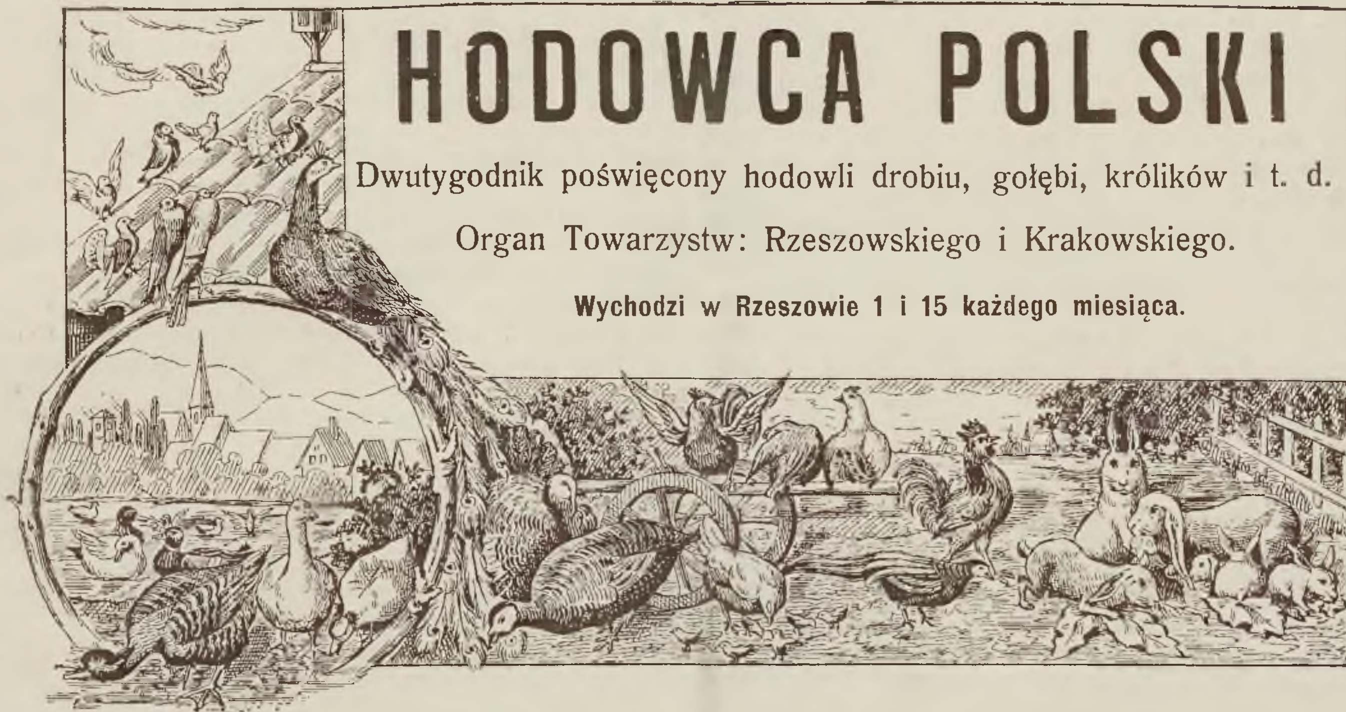
Nr 3. Rzeszów, dnia 1 lutego 1908. Rok II.



Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową kosztuje 1 koronę. — Numer pojedynczy kosztuje 20 hal.

GOŁĘBIE.

Ułożone i przepisane podług zalecających je przymiotów przez

Stan. Konstantego Pietruskiego.

(Ciąg dalszy).

Zresztą chowają jeszcze te ptaki bez tych wszystkich korowodów w stajniach, w stodołach, gdzie nieraz bez żadnych sztucznych gniazd w strzechach pod dachem lub między krokwiami na belkach usławszy parę źdźbeł, jaja znoszą i młode szczęśliwie wywodzą, z pożytkiem dla właściciela, jak to powiadają „chytro mudro newełykim kosztom", podobnie jak kury proste siemieniatki, które wiele gospodyń w górach przez lato zupełnie nic nie karmi, a te przecież codziennie im się jajami przysługują.

Teraz przechodzę do pomieszkania ciężkich ozdobnych czyli paradnych gołębi, t. j. do

Gołębiarni. W nowszych czasach bardzo się wzięli u nas, osobliwie od kilkunastu lat t. j. od epoki zaprowadzenia kur kochinchińskich, bramaputrów, malajów i t. d. — do kurników kilkopiętrowych, które bez wątpienia, jeżeli są umiejętnie architektonicznie wystawione, przyczyniają się do upiększenia całego miejsca, a przytem i tę pozorną dogodność mają, że się drób wszystek razem chowa, karmi i pielęgnuje.

Kształt zewnętrzny takich kurników jest rozmaity bo to od planu zależy, podług którego stawiano: bywają czworo- sześcio- lub ośmiograniaste, a czasem okrągłe i spoczywają albo na podmurowaniu, albo na słupach drewnianych. Można je (chociaż nie bardzo wygodnie) dla całego drobiu t. j. dla wszystkich gatunków domowych ptaków urządzić; i tak: dół dla gęsi i kaczek, pierwsze piętro dla indyków, perlic, pawi, tudzież i dla kur, drugie piętro dla ciężkich ozdobnych gołębi n. p. dla garłaczów, tureckich, bagdatów i t. d., a trzecie piętro nareszcie dla gołębi z lekkim lotem. Ale mur takiego kurnika musi być bardzo gładki, ażeby kot, tchórz lub kuna po nim nie wlazła do gołębnika; a każdy departament (przedział) powinien być tyle wysoki, ażeby człowiek bez schylania się, mógł chodzić. W środku gołębnika po ścianach przybijają się naokoło półki z tarcic półtora do dwóch stóp szerokich, na które się gniazda z łoziny plecione lub budki powyżej opisane stawiają, a pod temi półkami zakładają się grube banty, na których sobie samce gołębie koło swoich żon siedzieć i hurkotać lubią.

Drzwi wielkie wchodowe u każdego z tych pięter daje się od północy, a okna wylotowe od wschodu; podłoga kurnika wstawia się po stolarsku z tarcic; a z jednego piętra na drugie wyłazi się schodami. Drzwi muszą dobrze zachodzić, ażeby nieproszone goście nie uczęszczały.

Z tem wszystkiem, chociaż tego rodzaju kurniki bardzo się rozpowszechniają i na pozór zdają się być dogodne, jednakże ja nie jestem zwolennikiem podobnych kolonii drobiu, a to z następujących przyczyn:

1. Nigdy nie jest dobrze na małem podwórzu, a tembardziej w jednym, chociaż na apartamenta i piętra podzielonym kurniku trzymać wszystkie gatunki tyle odmiennego pochodzeniem, przeciwnych temperamentów, innych obyczajów i sposobu życia drobiu, gdyż przy największej troskliwości zawsze się te ptaki czy to na schodach czy na innym przechodzie z sobą stykać i niepokoić będą.

W nocy krzyczą gęsi i pantarki, co kury niepokoi, a znowu wieczór te ostatnie się trzepią wyskakując na banty, nadedniem koguty pieją, czego wcale płochliwe i nieśmiałe gołębie nie lubią. A cóż dopiero jak samice wyż wymienionych ptaków na jajach siedzą lub małe mają! Chyba że się je wtenczas do innego zupełnie

osobnego lokalu przeniesie, co także nie jest konsekwentnem, bo na cóż pytam się tyle kosztowny kurnik postawiony, jeżeli na wszystko nie wystarcza?

Kto trzyma dużo kur, osobliwie zagranicznych np. kochinchin, brahmaputrów lub malajów, ten wie z własnego doświadczenia jak różne i odmienne charaktery i temperamenta mają kwoki tej samej nawet rasy: — bo kiedy jedna siedzi jak przykuta na jajach (taką kurę wieśniacy u nas bolesną zowią) i niczego się nie boi, to znowu inna irytuje się czem bądź, i tak pianie koguta, gdakanie kur, wszystko ją do tego stopnia drażni, że nakryta pod koszykiem na jajach wstaje i niektóre tłucze; a cóż dopiero jak się kurczęta kłują, wtenczas to prawdziwa bieda! A trzeba wiedzieć, że podniósłszy taką kwokę siedzącą na kilkunastu jajach 20 lub 21 dnia lęgu dla nakarmienia, bo jużciż nakarmić i napoić potrzeba i trzeba żeby się raz na dobę wypróżniła, to się dziwny widok oku przedstawia, gdyż wyłażące kurczęta i nadklute jaja formują jak gdyby mapę geograficzną. I tak tutaj jajo z dziureczką, z której dzióbeczek wyłazi; koło niego leży żyjące jeszcze biedne skrwawione przez mamę rozdeptane kurczątko; dalej znowu wydobywa się do połowy w skorupie siedzące, ba do niej przylepione pisklę; na środku zaś pod matką kiwa się na niepewnych nóżeczkach, główkę żwawo podnosząc do góry, już oswobodzony ale jeszcze nie obsuszony przyszły obywatel kurnika; a inny, jeszcze starszy o parę godzin, zalazł kwoce pod skrzydło, z pod którego oczka wystawiwszy ogląda pierwszy raz w życiu swego pana. Takiej kury najlepiej wtenczas przez kilka dni nie ruszać, tylko ją naturze zostawić; ale ona czasem sama czegoś się przestraszy i zleci, zresztą musi raz na dobę opuścić gniazdo dla wyż wymienionych przyczyn, a prawdziwy kłopot powraca zirytowana i raptownie wyskakując na gniazdo wszystko tratuje i tłucze, a tem ci większe nieszczęście, jeżeli na kosztownych jajach była nasadzona.*)

Niech no w takim momencie za dziewką indyk lub pantarka wbiegnie, wtenczas *adieux*, *plaisir*, bo całe ukontentowanie przepadło.

2. Ale nietylko straszyć i niepokoić: co gorsza — kąsać i bić się drób razem trzymany bardzo łatwo może, osobliwie jak go się na dwór wypuszcza. I tak perlice napadają na kury i indyki, indyki znowu biją się z kogutami, przyczem łagodne ale niedołężne, niezgrabne i bojaźliwe kochinchiny i brahmy najgorzej wychodzą. Dlatego jeszcze raz powtarzam: nie radzę takich kurników, które są wprawdzie bardzo ozdobne, ale niepraktyczne, zwłaszcza że sobie inaczej radzić można: n. p. gęsi i kaczki mogą mieć swoje pomieszkanie obok trzody chlewnej: indyki i perlice jeden na dwa oddziały rozgraniczony kurnik; rozliczne rasy kur swój własny pałacyk; a nareszcie gołębie porządny do ich sposobu życia i obyczajów zastosowany gołębnik. Pawie zaś, nie lubiące żadnego przymusu, niech sobie w dzień chodzą wolno, a na noc będą same wylatywać na dachy wysokich budynków.

Takie jest moje na długoletniem doświadczeniu oparte zdanie, którego wszakże nikomu nie narzucam.

Co się zaś tyczy ciężkich ozdobnych gołębi, jako to garłaczów, tureckich, bagdatów, kapucynków i t. d., to trzymając ich wiele w życiu mojem, znalazłem dla nich następującą gołębiarnię najlepszą:

Wybiera się do tego celu na wschód lub na południe położony, długiemi opalanemi pokojami otoczony wielki pokój. Wielkość tej izby powinna być zastosowaną do ilości gołębi, które w niej trzymać chcemy, dla ośmiu par n. p. trzeba liczyć sześć łokci długości a cztery łokcie szerokości bez ganku.

Jeżeli chcemy różne odmiany hodować, to wtenczas dobrze jest wielkie gatunki od małych oddzielić, czyli inaczej mówiąc, izbę ścianą przegrodzić, bo jeżeli tego nie zrobimy, to będą większe a przeto mocniejsze napadać słabsze przy gniazdach, takowe im odbierać, jaja tłuc, młode wyrzucać i t. p. psoty wyrządzać. Podłoga musi być z ciosowego kamienia, a jak nie można, to z tarcic. Od dworu powinny być drzwi podwójne t. j. dobrze zamykalne drewniane na noc, a za niemi drugie z kraty drucianej, otwarte w dzień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hodowla drobiu.

(Z ilustracyami.)

Napisał **Max Pauly**, *Redaktor »Des illustrierten Tierfreundes« spolszczył i licznemi objaśnieniami opatrzył* ***EMIL SCHAYER.***

(Ciąg dalszy).

Wysiadują:

Gołębie	17	do	18	dni
Kury	19	„	23	„
Bażanty	20	„	21	„
Pantarki	26	„	27	„
Indyki	27	„	30	„
Pawie	29	„	32	„
Kaczki dzikie	24	„	28	„
„ swojskie	28	„	32	„
Gęsi swojskie	27	„	32	„
„ dzikie	27	„	28	„
Łabędzie	35	„	37	„

Dwudziestego, względnie trzydziestego piątego dnia wykłuwają się pisklęta z jaja przy pomocy rogowego zakończenia dzióba; dzieje się to zwykle w formie trójkąta, jak Fig. 6. okazuje. Gdy pisklę w okolicy tępego końca jaja skorupę nadłucze, obraca się w jaju i nadtłukuje skorupę w innem miejscu, wystawia nóżki, wyciąga głowę z pod skrzydełek i w ten sposób rozsadza skorupę jaja i wyłazi.

Ażeby się pisklę zdrowo wykłuło — musi z jaja wilgoć wyparować — bo gdy za wiele cieczy w jaju

---

*) Dowiedziawszy się iż pan Staudinger w Wiedniu przywiózł piękny zawód ogromnych kur czerkiesów (hiszpańskich) z Paryża, których parę po 45 zł. sprzedawał, udałem się do niego z prośbą, ażeby mi dwanaście jaj (po jednemu zł. kosztowało jedno jajo na miejscu) tych kur odstąpił i posłałem 14 złr. t. j. 12 złr. za jaja, a 2 złr. na transport i opakowanie. Staudinger odesłał 4 złr. a 10 zatrzymał i przysłał mi tylko 7 sztuk tyle upragnionych jaj do rozpłodku, a ponieważ się w drodze jedno zbiło, więc otrzymałem tylko 6 sztuk. Te podłożyłem pod najlepszą kwokę, jaką tylko w tym momencie dostać mogłem, wypróbowawszy ją pierwej na prostych jajach i trzymając na każdy wypadek drugą w pogotowiu. Ale cóż, zaraz na drugi dzień wpada do mnie poddozorca kurnika z nowiną wcale nie do najmilszych należącą, że kura jedno jajo wiedeńskie zjadła i w samej rzeczy tylko skorupy zastałem. Trzeba było widzieć z jaką troskliwością pilnowałem tych 5 pozostałych jaj, które mnie teraz każde po 2 złr. kosztowało. Podłożyłem je pod inną kwokę nie lubiącą jaj jeść; ta druga wprawdzie nie źle siedziała, ale tak była drażliwa, że jak tylko koguta usłyszała, to zaraz zlatywała z gniazda. Niech Bóg broni co ona mi krwi napsuła, a wszystko nadaremnie, bo z tych drogich jaj nic nie wylazło, — widać nie były upłodnione, albo może ucierpiały przez częste spacery kury.

to pisklę ginie. Od chwili nadklucia jaja przez pisklę do wyjścia z jaja upływa 6 do 8 godzin. Jeżeli po 20 godzinach jeszcze pisklę z nadtłuczonego jaja nie wylazło, należy mu przyjść z pomocą, obłupując delikatnie skorupę. Skorupy z jaj usuwa się z gniazda pisklęta wkłada się do garnka, koszyka lub skrzynki napełnionej watą — celem obsuszenia. Gdy już wszystkie pisklęta się wykluły, daje się je pod kwokę na razie do tego samego gniazda, przez 24 do 36 godzin, nie potrzeba im nic dawać do jedzenia.



Fig. 6.

Sztuczne wylęganie.

Ktoby przypuszczał, lub za możliwe uważał że problem sztucznego wylęgu już przed 2500 laty był rozwiązanym? Zapewne nikt! A przecież tak jest. Aristoteles, najbardziej wpływowy filozof i znawca natury w Grecyi, który się urodził w r. 394 przed Chrystusem w Stagirze dlatego też często Stagirytą był nazywanym. pisze w swej »*Historia animalium*« która dotąd jeszcze słynie, jako najznakomitsze dzieło starożytności o historyi, powstawaniu i rozwoju zwierząt, o sztucznym wylęgu w Egipcie. Niestety wiadomości do naszych czasów przechowane są bardzo skąpe i nie wiemy, w jaki właściwie sposób sztuczny wyląg się tam odbywał.



Fig. 7.
Wylęgarka Sartoriusa na 200 jaj.

I następni pisarze starożytni — nie podają bliższysh szczegółów, chwalą jedynie staranność i pilność staroegipskich hodowców — która im pozwoliła dojść do rezultatów dodatnich, przy sztucznem lęgu. Wiemy więc tylko, że sztucznie wylęgają w Egipcie i Chinach od niepamiętnych czasów i dziś jeszcze w piecach specyalnych wylęgają tysiącami kurcząt, do czego ich prawdopodobnie ta okoliczność zniewoliła, że rasy ich kur nie chcą wysiadywać.

Egipcyanie tak się na sztucznem wylęgu znają, że obchodzą się bez termometru. Europejczycy nieraz próbowali sztucznego lęgu ale im się nie udawało a nawet słynny uczony R. A. Ferchault de Reaumur liczne czynił próby, ale mu się nie udały. — Dla miłośników drobiu miała wielki urok myśl zbudowania przenośnego przyrządu lęgowego — w którym możnaby *bez kwoki* i *w każdej* porze roku — mieć młode kurczątka.

Współzawodniczyli anglicy, francuzi. niemcy, amerykanie, między sobą, ale bez skutku. dopiero postęp techniki i wynalazki dziewiętnastego stulecia — umożliwiły im dojść do upragnionego celu.

Francuz *Bonnemain,* pierwszy poznał że przyrząd należy ogrzewać ciepłą wodą. Doszedł on do bardzo dodatnich rezultatów, ale niestety czasy wojenne lat 1814—1815 sparaliżowały dalszą jego działalność. — W r. 1825 udało się d'Arcetowi w Vichy za pomocą naturalnych źródeł mineralnych gorących wyprodukować sztucznie kurczątka.

Zawiesił jaja w koszyku i zanurzył w wodzie ciepłej, stale przez łazienkę przepływającej i obracał je raz dziennie. Nie będziemy szczegółowo opisywać wszystkich wynalazków przez utalentowanych hodowców — mechaników czynionych a zajmiemy się aparatami Sartoriusa i Cremata. (C. d. n.)

Królik olbrzym wiedeński

(Dokończenie).

Nowe rasy, zwolna tylko zyskują uznanie. — Jedni z zazdrości że to nie oni tę rasę wyprodukowali — powiadają że ta rasa nic nie warta. — Inni wyszukują wszelkie możliwe podobieństwa do dawniejszych ras, by wykazać z jakiego krzyżowania nowa rasa powstała.

Ta okoliczność nieraz danej rasie szkodziła. — Tak n. p. sprzeczano się o to, że królik wiedeński nie powinien być zaliczony do olbrzymów — ponieważ dochodzą do takiej wagi jak olbrzymy belgijskie. Skutek był ten, że jedni hodowcy zaczęli wiedeńskie olbrzymy krzyżować z belgijskimi a inni nazywali je królikami wiedeńskimi i bez dodatku „olbrzymy“ wprowadzając w handel i na wystawy — inni znowu belg. olbrzymy o niebieskawym odcieniu za wiedeńskie wydawali.

Że takie zwyczaje i nazwy się nie przyjęły, zawdzięczyć należy sumienności jurorów. — Na szczęście! bo gdyby jurorzy i znawcy nie byli stanowczej postawy w tej sprawie zajęli, byłby się piękny niebieski olbrzym wiedeński zupełnie zdegenerował.

Niebieskie olbrzymy z tych czasów wykazywały pochodzenie od olbrzym. belg., ciało było długie, niezgrabne, niekształtny podbródek wcale się do piękności nie przyczyniał. — Najgorszem jednak było że barwa była do niczego. W miejsce barwy ciemno-niebieskiej, wystąpiła jasna szaro niebieska barwa, którą nazywamy popielatą. — Części dolne. jak brzuch. podgardle i spód ogonu stały się jasne, krótko mówiąc króle zyskały na wielkości ale zatraciły typ i barwę.

Natomiast w Anglii wyprodukowano w ostatnich latach rasę, znaną pod nazwą „Imperials“ czyli „Cesarskie“.

Rasa ta pod względem barwy, była skończona. — Ponieważ jednak takie cesarskie króliki dochodziły tylko do wagi 6—7 funtów — więc nie można ich było używać do uszlachetnienia rasy „Olbrzymów wiedeńskich“. Próbowano wprawdzie krzyżowania, ale skutek był ten, że barwa się poprawiała — ale waga malała. Obecny stan hodowli olbrzym. wiedeńskich jest następujący:

1) Zwierzęta o typie olbrzymim ale matową barwą.

2) Zwierzęta o typie średnim, figura i barwa dobra czyli właściwe olbrzym. wied.

3) Zwierzęta o typie „Imperials“ (małe ale barwa nieb. bardzo ładna).

Istnienie trzech typów — ma tę złą stronę, że każdy króliki swego typu jako prawdziwe olbrzymy wied. uważa.

Przy ostatnich naradach nad standartem zaproponowano zmienić nazwę królik olbrzym wiedeński na „króliki wiedeńskie niebieskie“.

Czy taka zmiana nazwy ma racyę, trudno osądzić? W każdym razie hodowcy mają obecnie do wyboru: Jeżeli chcą mieć olbrzymy to muszą główną wagę kłaść na ciężar i wzrost — a gdy chcą wyprodukować króliki tej rasy o pięknej ciemno-niebieskiej barwie — muszą główny nacisk kłaść na barwę a w takim razie mogą przyjąć nową nazwę „króle wiedeńskie niebieskie“. Na wystawach nie otrzymały jeszcze „niebieskie wiedeńskie“ prawa obywatelstwa, ponieważ standart nie jest jeszcze ustalonym.

W Lipsku premiowano te króliki według propozycyi klubu wiedeńskiego a mianowicie:

za skórkę i barwę	40	punktów
„ uszy	5	„
„ wagę	20	„
„ budowę ciała	20	„
„ oczy	5	„
„ ogólny wygląd	10	„
Razem	100	punktów

Królik olbrzym wiedeński którego skórka bardzo dobrze jest płaconą — rozszerzył się znacznie w ostatnich czasach. Zauważyć go można na wszystkich wystawach, nawet często w znacznej liczbie.

Oby i nadal ta szlachetna rasa, licznych znalazła amatorów i hodowców.

Owcze psy na usługach policyi.

Policya francuzka nie mogąc o własnych siłach dać sobie rady z apaszami, postanowiła użyć do pomocy psów. Nie darmo od dawien dawna pies nosi przydomek przyjaciela człowieka. „Ale — trop de zele nuit“ zwłaszcza o ile w grę wchodzi miłość. W takich nawet razach, przyjaciel staje się częstokroć nie tylko zbędnym, ale nawet zgoła niepożądanym.

Wracając jednak od starych prawd do „chiens policiers“ opinia publiczna Francyi powitała nową brygadę stróżów bezpieczeństwa publicznego bardzo sympatycznie. Umieszczano podobizny ich w pismach, po kabaretach śpiewano o nich piosnki. Najlepszy dowód popularności. Ale bo też wytresowane w specyalnych szkołach zwierzęta, wywiązywały się ze swego zadania znakomicie. Liczne popisy dowiodły, jak sprawnie umieją chwytać przestępców, strzedz ich do czasu nadejścia policyi, alarmować posterunki i t. d. Okazało się, słowem, że pies zadania policyanta pojmuje bardzo dobrze. Nikt jednak nie mógł przewidzieć, do jakiego stopnia może się rozwinąć intuicya psa.

Dowiodła tego niezwykła sprawa, jaka się toczyła przed paru dniami w paryzkim sądzie policyi poprawczej. Niestety trzeba o niej mówić tak, jak o berlińskiej etykiecie dworskiej — z domyślnikami. Zdarzyło się, że dzień był piękny i słoneczny, dalej, że pewna czuła para przechadzając się po ustronnych ulicach Paryża, około fortyfikacyi, znalazła zakątek, tak już od oczu ludzkich odsunięty i cichy, że oboje mieli zupełne prawo powiedzieć sobie: „tu będziemy jak w domu“. Ale zdarzyło się również, że o kilkaset kroków od tego miejsca przechodził policyant z psem, no i czujny pies odkrył rzeczy, których nieobdarzony jasnowidzeniem stójkowy nie przeczuł by nawet.

A potem była sprawa w sądzie. Czułą parę, która szukała samotnego ustronia, pociągnięto do odpowiedzialności, za obrazę moralności publicznej. I wytworzyło się zagadnienie ciekawe dla prawników, mianowicie, czy może być mowa o obrazie moralności, skoro świadkiem rzeczy, nawet skądinąd może zdrożnych, był tylko pies.

Sąd rozstrzygnął sprawę w sensie dla psa bardzo przychylnym, skazał bowiem samotników na grzywny. Wynika zatem z tego precedensu, że pies o ile spełnia zarazem funkcye policyanta, stanowi część publiczności.

Czy jednak z nową godnością da się połączyć jego dawny przydomek przyjaciela człowieka? Na to pytanie nikt jeszcze nie odpowiedział. W każdym razie po za powikłaniami, jakie ci nowi służbiści wnieść mogą w sferę stosunków prawno-etyczno-społecznych, jedno stwierdzić trzeba, że debiut psów policyjnych w życiu przewyższył wszystkie oczekiwania, jakie mogli pokładać w nich ludzie.

Si.

W ważnych sprawach.

Z upływem r. 1907 minęło lat 13 istnienia I. gal. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Nie dla zysków i zabawy założono je w r. 1894 lecz dla podźwignięcia zaniedbanego w kraju źródła bogactwa, jakiem być powinien chów drobiu w kraju rolniczym.

Że działalność jego nie była beskuteczna, dowodzi okoliczność, że obecnie rozbudziło się w kraju znaczne zainteresowanie się tą boczną gałęzią gospodarstwa po dworach, plebaniach, szkołach i u włościan.

Czy to zainteresowanie się powstało za przyczyną naszego Towarzystwa, czy wskutek działalności innych Towarzystw pokrewnych, na wzór naszego potworzonych, jest rzeczą obojętną, dość, że zwrot następował stale ku lepszemu, odkąd Towarzystwo w Jarosławiu rozpoczęło swe usiłowania.

W miarę jak wzrosła liczba członków Towarzystwa, mnożą się ich życzenia. Towarzystwo nie mające własnego Zakładu hodowli. ani też żadnych kapitałów zakładowych, stara się usilnie corocznie o zadośćuczynienie prośbom, o ile tylko może. W zamian pragnie tylko, aby było zrozumiane przez ogół swych członków. Mianowicie Towarzystwo nie jest to odrębna instytucya, lecz stanowią je wszyscy wespół członkowie, a inwentarz żywy tworzący majątek jego, jest zarazem majątkiem ogólnym którym zarządza każdorazowy Wydział. Tymczasem smutne doświadczenia poczyniono. że niektórzy członkowie wprost przeciwnie rzecz rozumieją, mniemając, że stanowią oni stronę a Towarzystwo instytucyę, dla której nic nie trzeba dobrego zdziałać. tylko wyzyskać, co się da. Odnosi się to szczególnie do stacyi zarodowowych.

Rok rocznie zakupujemy znaczną ilość drobiu i królików dla rozdania na stacye zarodowe między członków nie żądając jak dawniej zwrotu sztuk nadawanych i przychowku, lecz jedynie przychowku doborowego w liczbie sztuk nadanych. Ma się rozumieć, że sztuki raz zakupione, stanowić mają inwentarz żywy stały, bo zwracane sztuki nadają się po pomieszaniu z osobnikami innych gniazd dla odświeżenia krwi na nowe stacye zarodowe. Rozumny więc członek, otrzymawszy rozpłodniki, oddaje w terminie przepisanym sztuki takie, któreby mogły rzeczywiście na dalszy cel być użyte. Niestety smutne trafiają się jednak wypadki, że za sztuki, nadane w dobrym stanie, otrzymujemy egzemplarze, które jakkolwiek noszą na sobie ślady rasowego pochodzenia. to jednak z powodu lichego odżywiania nie mają ani wzrostu ani sił, by na nogach się utrzymać. W dodatku przychodzi większość przesyłek za przewoźnem kolejowem bądź wcale, bądź niedostatecznie opłaconem. Takie wypadki nie tylko, że narażają Towarzystwo na stratę rozpłodników w odnośnym roku, lecz pomnażają koszta, bo trzeba je odbierać z kolei, opłacać odżywiać przez kilka dni by nie zginęły, i znów odsyłać. Jeżeli zaś otrzymujemy dziennie po kilka posyłek nieopłaconych lub niedopłaconych, łatwo zrozumieć, jak wielkie wydatki się mnożą które mogłyby być użyte na zakupno nowego drobiu. Egzemplarze zaś niedorodne lub niewyrośnięte zwracane narażają Towarzystwo na nieprzyjemne wymówki od nowych odbiorców tychże, że otrzymali drób mały, niedorodny itp. — Czyż wina leży po stronie Wydziału? Wszak jakie osobniki członkowie oddają, takie i inni członkowie otrzymują, a Wydział cudu nie dokona, by z tego, co małe, w mgnieniu oka zrobiło się wielkie, natomiast niektórzy nowi członkowie chcieliby bardzo przebierać przy odbiorze a natomiast przy oddawaniu oddać co bądź i jak bądź. Postępowanie takie nie jest ani moralne, ani honorowe.

Aby mieć na przyszłość ewidencyę dobrych hodowców w kraju znaczymy od br. począwszy stan drobiu, w jakim go odebraliśmy ze stacyi. Liczba pomnażająca się dobrych hodwców pobudzi odnośne czynniki do dalszego zużytkowania tego wyniku pracy gospodarskiej mianowicie do organizowania handlu drobiu; bo wielka liczba hodowców da gwarancyę, że mogą oni zadaniu jakieby na nich włożono, sprostować. Co się zaś tyczy wielkości drobiu, to zrozumieć należy, że rasowość nie tworzy wielkości nadnaturalnej; więc gęś nie będzie tak wielka jak cielę, a kura taką jak gęś, choćby najbardziej rasowe były. Szczególnie gęsi nie są nigdy w pierwszym roku życia kompletnie wyrośnięte. Zresztą wzrost nie zawsze idzie w parze z pożytkiem. Pamiętać zaś trzeba, że nawet najdorodniejsze sztuki muszą zmarnieć w rękach lichego hodowcy zwłaszcza, gdy ich nie karmi należycie i niemi się nie opiekuje. W interesie więc całego Towarzystwa pomiętać powinni P. T. członkowie, że jeśli otrzymują rozpłodniki w dobrym stanie, aby oddawali je w takim samym, bo one posłużyć mają innym członkom na ten sam cel.

Wydział zapisuje każde zgłoszenie członków o drób i króliki i rozdaje je w miarę, jak są do dyspozycyi. Nic więc nie pomoże niecierpliwość niektórych osób, że tuż po zgłoszeniu nie otrzymują zaraz tego, o co prosili, bo inwentarz żywy nie leży na półce, jakby towar, który w każdej chwili wziąć można; ale jest on w obiegu między członkami.

Każdy bowiem przyznać musi. że gdyby Wydział chciał utrzymać na składzie zwyż tysiąc rozpłodników jakie posiada, to koszta żywienia wyniosłyby kilka tysięcy koron. których niestety nie mamy.

Ta sama uwaga odnosi się do osób, zamierzających wpisać się do Towarzystwa na członka, pod warunkiem, że zaraz, a często jeszcze przed zapisaniem się otrzymają trójki gęsi, kur, kaczek, indyków, pantarek (czasem i świń życzą sobie). Gdyby Wydział chciał zadość uczynić tej prośbie, to nie mając sztuk tych do dyspozyi, musiałby wydać na zakupno ich conajmniej 80 K. w celu aby przyjąć członka, co obieca zapłacić warunkowo 3 K. rocznej wkładki. Takie z rozumienie działalności Towarzystwa nie powinno mieć miejsca.

Kilku też mamy takich członków, którzy, jak otrzymali drób na stacye przed kilku laty, tak ani znaku o sobie nie dają, wkładek nie płacą, na upomnienia o drób nie odpowiadają. Jak to nazwać?

Co się tyczy uiszczania wkładek, również smutne odnosimy wrażenia, że wiele osób do obowiązku ich uiszczenia się nie poczuwa; na upomnienia zaś są albo bardzo wrażliwi, albo zatwardziali. Tymczasem musi Wydział nieraz pożyczanemi pieniądzmi zaspokajać bieżące wydatki lub kredytu szukać.

Uwagi powyższe nasunęły się same przez się i musiały być wypowiedziane dla dobra Towarzystwa na przyszłość. Nie odnoszą się one jednak do znacznej większości Członków, którzy wszelkim swoim zobowiązaniom sumiennie i punktualnie zadość czynią, za co składamy im serdeczne podziękowanie, a zarazem prosimy o dalsze popieranie działalności Towarzystwa.*)

Rozmaitości.

☛ Redakcya Hodowcy polskiego zniża prenuprenumaratę roczną z 4 kor. na 2 kor. 50 hal. dla tych Towarzystw chowu drobiu, które przynajmniej dziesięć egzemplarzy dla swych członków zaprenumerują. ☚

Sprawy Towarzystwa krakowskiego. Na ostatnim posiedzeniu Wydziału dnia 14 stycznia Wydział uchwalił: 1) co do prenumeraty „Hodowcy polskiego" następującą decyzyę: Dopóki w myśl uchwały Walnego zgromadzenia liczba członków do 100 nie zostanie skompletowaną — aby każdy z członków składał na ręce Tow. połowę kosztów prenumeraty i portorium (2 K 48 h. — które następnie Wydział Redakcyi prześle celem przesłania

*) Te trafne uwagi, dające się zastosować do wszystkich Towarzystw chowu drobiu w kraju, zamieszczamy z „Przewodnika Kółek rolniczych" pragnąc by wszyscy hodowcy z uwagami tymi się zaznajomili.

Redakcya.

członkom organu. 2) List p. Janowskiego traktujący o założeniu „Zakładu hodowli i produkcyi jaj i tuczenia drobiu“ został odczytany i powierzony członkowi Wydziału p. Schenkerowi do opracowania i zdania sprawozdania na najbliższem posiedzeniu Wydziału. 3) P. Barański pierwszy sekretarz wskutek braku czasu rezygnuje z sekretarstwa. — Wydział uchwalił pozostawić całe sekretarostwo p. Tadeuszowi Misiewiczowi — aby od dnia dzisiejszego podpisywał wspólnie z zastępcą prezesa p. Teodorem Kułakowskiem wszystkie akta Towarzystwa.

Uchwalono adres Towarzystwa Zwierzyniecka l. 8. II. p. Tadeusz Misiewicz, sekretarz Tow.

Kraków, 23 stycznia 1908.

Tadeusz Misiewicz *Teodor Kułakowski.*

Wielmożny Panie Redaktorze!

Udaję się do WPana z uprzejmą prośbą o łaskawe umieszczenie niżej podanego pytania w najbliższym numerze „Hodowcy Polskiego“ i o zachęcenie Szanownych Czytelników do wzięcia udziału w tej dla nas bardzo ważnej sprawie.

„Dlaczego w Niemczech, Francyi etc. etc. hodowla drobiu stanowi poważny i bardzo popłatny przemysł, podczas gdy u nas nie można nawet powiedzieć, że hodowla drobiu się opłaca“.

Ja sam hoduję drób od długiego szeregu lat, były lata gdzie zapisywałem wszystkie dochody i rozchody, ale jakoś zawsze okazały się rozchody znacznie większe jak dochody.

Przypuszczam, że zanadto wydawałem na wyżywienie drobiu.

Możeby Szanowni Czytelnicy „Hodowcy polskiego“ raczyli podać na podstawie ***własnego doświadczenia*** sposób taniego wyżywienia drobiu, gdyż według mojego doświadczenia, mimo że w ostatnich latach chowam może najlepsze, najkorzystniejsze i wypróbowane rasy nadające się do naszych warunków, to przecież rozchody są większe od dochodów.

Ufam, że WPan Redaktor, któremu na rozwoju hodowli drobiu w naszym kraju najwięcej zależy, zechce przychylić się do mej prośby i kreślę się

z głębokim szacunkiem
Zygfryd Schenker
hodowca z Podgórza.*)

Sprawa skórek króliczych. Do napisania kilku słów w tej sprawie powoduje mię doświadczenie na kupionych skórkach z Głogowa. Myślałem inaczej, to jest, że będą odpowiednio wysuszone ale stan tychże był bardzo lichy bo suszone na widełkach, a najlepsze skórki srebrzyste sypały się bo mole podgryzły. Dlatego też powtórzę tu jeszcze raz, że chcąc mieć skórki przedstawiające wartość trzeba je odpowiednio wysuszyć i chronić przed molami, a to każdy osiągnie jeśli:

1) Rozerznie skórkę od dołu do góry a ściągnąwszy rozłoży na desce odpowiedniej szerokości siercią do deski a mięsną stroną na wierzch, potem lekko naciągnie i przybije ją krajem gwoździkami do deski, tylko nie bardzo naciągać lecz tak, by fałdy na skórce się nie robiły.

Tak naciągnięta skórka szybko wysycha i dobrze się konserwuje. Należy przytem pamiętać, aby po przybiciu na desce ostrym nożem zebrać tłuszcz i resztki mięsa, a to bardzo łatwo, bo tłuszcz i mięso odstaje, potrzeba tylko poderznąć nożem. W końcu nie suszyć na słońcu ani koło pieca lecz w cieniu.

2) Skórki po wysuszeniu składać po dwie siercią do siebie posypując je naftaliną.

Ta robota wymaga może 5 minut czasu więcej ale za to skórki wyglądają pięknie i są zawsze w dobrej cenie.

W gazecie „Der Kaninchenzüchter“ Nr. 22 poruszyłem kwestyę skórek, ponieważ jak się przekonałem nie dojrzała tam jeszcze ta sprawa jakby należało, to też w Nrze 23 czterech hodowców zabrało głos nie mówiąc o tych, których artykuły nie zostały umieszczone jeszcze a pierwsze towarzystwo królikarzy w Wiedniu zwołało w tej sprawie na 5 z. m. zgromadzenie i sprawa ta zdaje się pójdzie o krok naprzód.

Że my stoimy jeszcze daleko w tyle rzecz jasna bo nie przykładamy rąk do roboty, zatem winniśmy sami że zamiast pójść naprzód, czekamy aby od Niemców brać przykład a tymczasem skórki kupują żydzi.

W Londynie dowieziono 17 i 18 października b. r. 3712 bali skórek, sprzedano 2355 bali. Płacono od 40 hal. aż do 2 kor. 80 h. za $^1/_2$ kg.

Obecna cena skórek jest:

Za francuzkie i belgijskie płacą od 7 do 24 marek za tuzin i farbowane, naturalne białe, czarne i inne jednobarwne za 100 sztuk od 35 marek do 100.

Jak widzimy skórki mają wysoką wartość.

Skórka z $1^1/_2$ rocznego flandra lub barana francuzkiego waży przeciętnie 12—15 dkg. to znaczy 10 sztuk osiągnie $1^1/_2$ kg. czyli w Lipsku osiąga cenę przeszło 7 koron, rzecz naturalna muszą być dobrze wysuszone i zakonserwowane. Zatem do dzieła każdy w swojem Towarzystwie lub filii.

A. Kukura.

Kaczki Duclair. W Duclair (w Normandyi) i w okolicy produkuje się w porze zimowej wielką ilość kaczek na rzeź.

8 do 10 tygodniowe kaczki sprzedają przeważnie w Paryżu, jako poszukiwany i świetnie płacony delikates. — Używa się do tego prawie wyłącznie kaczek Duclair, które ze względu na tuczność, szybki wzrost i delikatność mięsa nawet kaczki Rouen przewyższają. — Kaczki te powstały prawdopodobnie z krzyżowania kaczek Rouen z Cayugami, być może jednak, że pochodzą od dużych kaczek normandzkich.

Kaczka Duclair zaczyna się nieść w październiku i niesie się przez całą zimę. — Do wysiadywania używa się kwok i indyczek.

Kaczor jest zwierzchu brązowo-czarny, ma górną część szyi i głowę zielono-połyskującą. Podgardle, szyja i górna część piersi są białe, pod spodem jest szary, nie powinien jednak być centkowany jak u kaczki Rouen. Kaczka jest też brązowo-czarna i ma ten sam biały rysunek. W Niemczech jest kaczka Rouen już od 25 lat znaną — nie zyskała jednak wielkiego rozpowszechnienia, gdyż hodowcy niemieccy nie wiele się nią interesują. — U nas w Polsce prawdopodobnie jest zupełnie nieznaną.

„Przewodnika zdrowia“ Nr. 1. na styczeń (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Treść: Szczęście ludzkie wogóle. — O konieczności i znaczeniu małżeństwa. — Choroby włosów. — Błędne podstawy w małżeństwie i wychowaniu. — Szczepienie ospy w Galicyi od r. 1903 bez przymusu administracyjnego. Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo. Tamże do nabycia: Broszura bardzo godna zalecenia: Czem zastąpić napoje alkoholiczne? z rycinami cena 65 hal. z przesyłką pocztową.

---

*) Umieszczając ten list, prosimy wszystkich P. T. Hodowców i Czytelników „Hodowcy polskiego“ by pod adresem Redakcyi nadsyłali artykuły odpowiadające na te nader ważne pytania postawione przez p. Z. Schenkera. Redakcya odpowie od siebie w następnym numerze.

Redakcya „Hodowcy polskiego“.

OGŁOSZENIA.

Inseraty obliczamy jednorazowo, cała strona 25 kr., 1/2 strony 14 kr. 1/4 str. 8 kr., 1/8 str. 4 kr., 1/16 str. 2 kr., 1/32 str. 1 kr. Przy sześciokrotnem powtórzeniu udzielamy 10%, przy dwunastokrotnem powtórzeniu 25% opustu. Przyjmujemy zamówienia tylko firm solidnych. Nietylko artykuły tyczące się hodowli można w naszem piśmie korzystnie inserować. Tylko z góry zapłacone inseraty będą umieszczane. Każdy inserujący otrzymuje numer gratis. — W drobnych ogłoszeniah każde słowo lub liczba kosztuje 5 halerzy.

ADRESY HODOWCÓW.

DRÓB.

KURY.

Hodowla Wyandotów, Przybyszówka p. Rzeszów.
Wyandotty złote **Franc. Pritz** Knin-Glavice Dalmacya.
Wyandotty białe **August Pisch**, Leoben.
Minorki czarne pojed. grzebienie, **Fryderyk, Auspach**, Wien XVII
Minorki czarne i białe, kury japońskie (tylko wystawowe), **Hugo Hammer**, Neunkirchen, Austrya niższa.
Włochy kuropatwiaki, **Sokołowski**, Bohorodczany, I. nagr. na Wystawie w Rzeszowie.
Włochy z grzebieniami kształtu róży, **Juliusz Klapper**, Fürthof, Austrya dolna.
Włochy kuropatwiaki **Katarzyna Ziebolz**, Angern a. d. Nordb.
Styryjskie białe, **Leopoldyna Joss**, Muggenau 15, poczta Leibnitz, Styrya.
Dorkingi srebrnoszyje **Anna Schmidt** Restauracya, Köflach, Styrya.
Orpingtony żółte, **Wunderl**, Kierling 3, Austrya niższa.
Orpingtony żółte (i szeki angiels.) **Jerzy Baranit**, Salzburg.
Plymouthy białe i Langshany. **Ferdynand Frauscher**, Celowiec (Klagenfurt) Hafnerstrasse 5.
Plymouthy czysto rasowe, **Gut Grafenhof bei Wolfsberg**, Karyntya.
Rhode - Island, Plymouth - Roks. **Amalia de Thomich**, Ołomuniec, Neugasse.
Rhode-Island, (jaja) **Jerzy, Posch**, Miess, Karyntya.
Różne rasy (Zarząd dóbr) Ländliche Rassegeflügelzüchterei der Domäne „Bezin" Chroustowitz Czechy.
Langshany białe amerykańskie, **Marya Messanegger**, Ariach, Karyntya.

INDYKI, GĘSI, KACZKI.

Indyki mamuty, gęsi emdeńskie, **Adolf Pauli**, Turka pod Kołomyją.
Gęsi emdenskie, **Wanda Nowosielecka** Węgierka, p. Pruchnik.
Bieguny indyjskie inż. **Adolf Lohr**, Grac, Körblergasse 76.
Gęsi emdeńskie, Ökonomieverwaltung Kleinmünchen, Austrya wyższa.
Gęsi emdeńskie, indyki mamuty. **Zarząd dóbr** Stolpin. p. Toporów.
Pekingi, **Marya Lucheschitz**, Grac, Triesterstrasse 102.

GOŁĘBIE.

Siwki polskie, **Schayer Emil**, Rzeszów. nagrodzone na wystawach we Wiedniu i w Rzeszowie.
Rysie, siwki koroniarze polskie. **Dwór Przybyszówka**, p. Rzeszów.
Rysie, Strassery. Mnichy i inne, **Jan Schindler**, Wildeneichen, Czechy.
Rysie polskie, **Antoni Martinek**, Cieszyn — Weinberg Szląsk austr.
Gołębie domowe ciemnego koloru 700 sztuk, **Juliusz Frisch**, fabryka spirytusu, Versecz, Węgry poł.
Maltańskie i jaskółki norymberskie, **Fritz Dressler**, Atzgersdorf koło Wiednia.
Turkoty altenburgskie. garłacze pomorskie, **Grzegorz Baracz**, Lwów, Droga wulecka 123.
Plasacze wied. gładkonogie (Wiener Tümler), **Schefczuk**, Wien XVIII., Wahringerstrasse 86.

KRÓLIKI.

Olbrzymy belgijskie, **Bartuzel Jan**, I. nagr. w Rzeszowie.
Olbrzymy belg. i wied. K. **Hübner**, Maria Enzersdorf, k. Wiednia.
Olbrzymy belg. do 17 kg. wagi, **Willy Kraumann**, Reichenberg, Czechy.
Srebrzyste, **Praissl Franciszek**. Berndorf Nr 113, Austrya dolna.
Srebrzyste, bronzowe, Chamois, i olbrzymy wied., **W. Ulrich**, Turn Teplitz, Czechy.
Srebrzyste, **Schayer Emil**, Rzeszów, nagr. na wystawie w Rzeszowie.
Rosyjskie, **Jakób Tomann**, Berndorf, Margaretenstr., Aust ya dolna.
Wszystkie rasy, **Adolf Łuczyński**. Brzeżany.
Różne rasy, W. K. **Falkowski**, Zabcze, p. Ostrów, koło Sokala.

KANARKI.

Sochacki Stanisław, Jasło, I. nagr. na wystawie w Rzeszowie. harcery (Seifert).
Findeis G., Wien I., Wollzeile 25. harcery (Seifert).
Morocutti J., Wien XIII. Amalienstrasse 29. holenderskie i bastardy.

KLATKI.

Krämer et Comp. Troppau. fabryka klatek.
Findeis G., Wien, Wollzeile 25.

POŻYWIENIE.

Smejkal Franc., Wien XII. Deutschmeisterstrasse 23. Żywność dla drobiu, bażantów, królików oryg. ang. Reform-Cakes dla psów.

WYLĘGARNIE.

Wylęgarki kompletne wyrabia **Orest Szymański** stolarz w Uhnowie, po cenie 100 koron.

PIERŚCIONKI NA NOGI.

Baldi Jan. Schärding. a. Inn, Austrya górna.

GNIAZDA.

Findeis G Wien I., Wollzeile 25.

KUPIMY

Pantarek białych trójkę. — **Siwków polskich** gładkich i koroniast. b. dobrych 3-4 par.

SPRZEDAMY

Króli srebrzystych 1.2 — **Synogarlic białych** parę — **Gęsi tuluzkich** czysto-ras. parę, — **Harcerów** 2 samice — **Rysi i koroniarzy polskich** większą partyę. — **Rogacza** żywego trzyletniego. **Królicę białą angorę** 1 roczna, b. ładną i płodną za 7 K. — **Olbrzymy belgijskie**. Przy zgłoszeniach marka zwrotna. —
Redakcya „Hodowcy polsk."

Odpowiedzialny redaktor Emil Schayer.

Z drukarni Leona Pillera w Rzeszowie.